

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

miesięcznie 1 zł. — ct.
z dostawą do domu 1 „ 30 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:

miesięcznie 1 zł. 10 ct.
wartalnie 3 „ 30 „

z dwukrotną wysyłką:

miesięcznie 1 zł. 35 ct.
wartalnie 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata

wynosi:
w Niemczech . . . miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach . . . 2 „ — „

Głoszenia

(Inseraty)
za jeden wiersz pięcioletni albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na Prowincyi:
wydania rannego . . . 2 ct. 3 ct.
wieczornego . . . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcyja nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu 4. 409.

Lwów, 19 lipca.

Wchodzimy w okres politycznych waka-
cyj: Cesarz opuścił stolicę i wypoziwa
w Ischlu po trudach bardzo ciężkiego roku,
tak w polityce wewnętrznej, jako też i we-
wnętrznej; ministrowie rozjeżdżają się po ca-
łej monarchii, od Buska po Cortinę d'Am-
pezzo; Fremdenblatt zawiesił na kołku ogło-
szenie dalszych oficjalnych komunikatów, któ-
re z równą korzyścią mogły być czytane z
góry na dół, jak i odwrotnie; rozpoczyna
się prawdziwy sezon letni.

Na sezon ogórkowy w tym roku jednak
nie zanosi się wcale. Na reunionie w Konstan-
tynopolu pocą się ambasadorowie nad dopro-
wadzeniem do końca pokoju grecko tureckiego
i pokonaniem skrupułów ministra spraw za-
granicznych Tewfik-a-baszy, któremu w gło-
wie nie może się pomieścić, jakim sposobem
Turcy, pobawiwszy Grecy, mają swe wojsko
z Tessalii wycofać; a tymczasem zanosi się
na wojnę Turcyi z Persyą i już bagdaccy
Beduni starli się z perskimi żołnierzami.

Parlament europejski obraduje w tym
roku niezwykle długo i do tej chwili trwają
jeszcze obrady izb w Paryżu, Londynie i Bu-
dapeszcie.

W Izbie francuskiej wreszcie zażarta walka
o progresywny podatek dochodowy a projekt
Cavaignaca o zaprowadzenia zasady pro-
gresy do ustawodawstwa podatkowego upa-
da 33 głosami przeciw większości rządowej re-
prezentowanej przez prez. Minist. Melin'a i
min. skarbu Cochery'ego, którzy w intere-
sie francuskiej burżuazyi jak najenergiczniej
zasadę progresy wnieśli.

Parlament angielski uchwala bill o za-
bezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych
wypadków.

Najgorzej jednak wygląda w Budapeszcie
Obstruktoryja w parlamencie węgierskim coraz
ostrzejszych chwytów się sposobów; rząd pana
Banffyego także zapowiada z swej strony u-
życie nad-wyuczajnych środków celem poskro-
mienia zapędów rozruchawionej opozycji.

Tymczasem szlachetni Betharyowie wcale
nie dają za wygrane, a w sobotę dały się
słyszeć w kulisach pałacu Izby deputowa-
nych w Peszcie pogroźki, którym istotnie
trudno dać wiary. Opozycja dotknęła do
żywego zapowiedzi Banffy'ego użycia ostrych
środków, grozi, że nie cofnie się przed gwał-
tem i siłą pięści. Musi przysześć do czynnych
zniewag, grozą jedni; jeżeli Germani w par-
lamente wiedeńskim bili o stoł ministerjalny
— to my będziemy bili w coś innego. Natura
węgierska nie lubi ciał martwych, woli żywe.
Po takich zapowiedziach można się spodzie-
wać pięknych rzeczy.

W Austrii kryzys ministerjalny można
na razie uważać jako zażegnany. Co będzie
w jesieni, ktoż może przewidzieć?

Faktem jest, że zamierzone przez mini-
sterstwo oświaty zarządzenia w zakresie
szkolnictwa średniego nie przyczynią się
do uspokojenia i złagodzenia dzia-
niejszych starć narodowościowych.
Dla przypodobania się szlaskim hakatystom
w rodzaju pana Haasego, minister Gautsch
zwręka z nadaniem przyrzeczonego już prawa
publiczności jednemu gimnazjum polskiemu
na Szląsku, a nado chce w nas wzmówić za
pośrednictwem usłużnych korespondentów
pisn polskich, że to czyni z miłości dla Po-
laków szląskich i że się powoduje wyłącznie
względami pedagogicznymi.

Pięknę mi względy pedagogiczne! Niech
pan minister obliczy sobie, ile gimnazjów i
szkół średnich posiada garstka 40.000 Germa-
niów i renegatów szląskich i niech powie,
czy słusznie i sprawiedliwie 170.000 Polakom
szląskim odmawiać prawa publiczności w je-
dnym, jedynym gimnazjum i to nie z łaski
rządu, lecz z ofiar polskich patriotów zało-
żonych.

Jeżeli panowie ministrowie sądzą, że wy-
starczy podyktować jakimś skrybentowi z Pis-
ni polskiej, oddanych na usługi każdego gabi-
netu, to zjazd Cieszyński, za dziesięć dni ze-
brać się mający, gruntownie go z tej iluzji
wyprowadzi. Równocześnie dla uspokojenia
opini Germanów południowych w Styrii i
Karyntyi, ma być zwinęte gimna-
zjum słoweńskie w Cylei. To gimna-
zjum, na którym padł gabinet ks. Windisch-
graetzka, może być fatalnym dla pana Gautscha.

Fremdenblatt w ostatnim swoim „komu-
nikacie“ zapowiada iż w miejsce gimnazjum
słoweńskiego w Cylei ma być zaprowadzona
szkoła weterynarska.

Szkoła weterynarska? Czytelnik oczom
swoim nie chce wierzyć. Ale taką już diplo-
matyczną jest mądrość zarządu spraw oświaty.
Nie należy Słoweńcom udzielać wyższej
wiedzy humanitarnej. Dość jeżeli będą kono-
wali. Mamy jednak nadzieję, że już te
plany p. Gautscha większość parlamentarna
Izby gruntownie popsuje. Na dziś możemy
tylko zaznaczyć głos protestu ze strony kon-
serwatywnego Vater audu który pisze:

„Czyżby wydanie Cylei na łup miało być
owym tak długo i bezskutecznie szukany
punktem oparcia do rokowań ugodowych?
Miałoby istotnie w tem być znalezionem?
Donoszą wprawdzie, że p. Gautsch rokuje
ze styryjskim Wydziałem krajowym, co na
miejsce gimnazjum w Cylei ma nastąpić.
Lecz, czy przy tych rokowaniach był obe-
cny słowiański poseł i członek Wydziału
krajowego styryjskiego p. Robic?
Bardzo wątpliwy.

Gimnazjum w Cylei było dotychczas sil-
nie przez rząd utrzymywane. Dzisiaj
rząd pozycję tę w zasadzie opuścił.

Zobaczymy, czy i w innych punktach
rząd się cofnie — zobaczymy, dokąd rząd na
tej drodze zajdzie.

Czekamy“
Tak mówi „Vaterland“
Kto zna ostrożność, z jaką Vaterland
się zwykł odzywa, ten zrozumie, ile goręco-
ści kryje się w tych słusznych zarzutach i oba-
wach.

Sprawa cylejska na horyzoncie — to jak
jaskółka przed burzą.

Losowanie premii

z fund. sp. Wina Łódzia Poniąskiego.

Wczoraj, jak to już zresztą donosiliśmy, od-
było się losowanie premii dla czeladników, mają-
cych otworzyć własne pracownie z fundacji sp. p.
Wincentego Łódzia Poniąskiego. Losowanie po-
przedziła, w myśl żądania fundatora, msza św.
za jego duszę w kościele katedralnym, poczem
zgodzili się wszyscy w ogrodzie tow. „Skala“,
gdzie pod namiotem urządzono miejsce dla komi-
syi. Reprezentant Wydziału krajowego p. Zei-
czak przemówił do zebranych kilkuset czeladni-
ków. W myśl zasad religijnych powitał ich sta-
ropolskim „Pochwalony Jezus Chrystus“, poczem
zaznaczył, że pomiędzy członkami komisji, a ze-
branymi czeladnikami nie ma istotnej różnicy,
wszyscy bowiem jednakowo spełniają obowiązki
życiowe. Jakkolwiek pomiędzy komisją zasiadają-
cy kupcy, lub urzędnicy, a zgromadzeni są czeladni-
kami — wszyscy odbywają termin w służbie Bo-
żej na pożytek rodzin i Ojczyzny.

Po tem wstępnym przemówieniu, wskazano,
że w komisji do losowania zasiadają reprezen-
tanci magistratu, Rady miejskiej, Izby handlowej,
Wydziału krajowego oraz prezes tow. „Skala“
Komisya, nie mając żadnego osobistego pożytku
z losowania, powinna tem samem wzbrnąć ku so-
bie zafanie obcych, zwłaszcza, że ponad nią
czuwa rząd w osobie komisarza rządowego, który
pilnie, żeby losowanie odbyło się w grzeczności
ustawą przepisanych.

Przystąpiono do otwarcia opieczętowanej
puszki, zawierającej cztery losy wygrujące,
zaopatrzone podpisami członków komisji i komi-
sarza rządowego, tudzież tyle losów próżnych, ile
kart legitymacyjnych zostało wydanych, mniej ni-
cztery.

Do ogólnego życzenia komisji, w której wy-
grane wyszły wygrującym na korzyść ich ro-
dzin, w dalszej zaś części na pożytek miasta,
w którym osiadł i kraju — dołączył przewodni-
czący, ażeby czeladnicy pamiętali o swej młodzie-
jczy, terminatorach, byli im prawdziwymi opie-
kunami, tych zaś, którzy wygrał i własne założą
pracownie, by wykonywali ściśle opiekę nad
uczniami.

Przystąpiono do losowania. Losowano według
wieku. Pierwsza wygrana stanowała 834 zł.,
druga 695 zł., trzecia 556 zł., czwarta zaś 417
zł. Zaraz z samego początku wyciągnął nr. 5.
Michał Prokopowicz czeladnik szewski, II.
premię w wys. 695 zł. Nr. 143 wyciągnął pre-
mię czwartą w wysokości 417 zł. Był nim Ta-
dusz Józef St. Kuczyński, czeladnik kra-
wiecki. Nie mogąc sam być obecnym przy loso-
waniu, przysłał on swojego synka trzyletniego do
ciągnięcia losu i gwiazda szczęścia go nie za-
widła.

Zaraz po nim jako nr. 145 wygrał Mikołaj
Panekko, szew, III pr. w wysokości 556 zł.
Na pierwszą wygraną czekano, aż do godz. 1,43
a zdobył ją czeladnik ślusarski Teofil Korzanow-
ski. Wygrana wynosiła 834 zł.

Pomiędzy losującymi objawilo się powszechne
zyczenie, ażeby znieść dotychczasową praktykę,
z przyczynami do głosowania masą głosować oso-
biście i niezawadnie przedłożyć oni właściwym sferom
prośbę, ażeby w przyszłości losował jeden z członków
komisji. Zaznaczali oni z naciskiem, że osobiste lo-
sowanie kosztuje każdego niemal 6 zł., a ponieważ
do losowania przyszedłoby o około 1000
uczestników, przeto ogólnie tracą oni około 6 ty-
sięcy zł., podczas gdy samo wyciągnięcie losów
przedstawia wartość 2502 zł., idących na rzecz
jednostek. Gdyby przynajmniej te 2502 zł., były
wyprodukowane, ale rozchodzi się tu tylko o prze-
lanie złożonych przez fundatora pieniędzy z kasy
do kieszeni wygrujących.

Jeden z czeladników losował przez lat 25, a
w każdym roku tracił przeciętnie 6 zł. Gdyby
wieg był te pieniądze składał rokrocznie do kasy
oszczędności, z to narosłyby procentami zyskały
by sumę, równąją się prawie najniższej wygra-
nej, do tego bez trudów, kosztów i demoralizacji.
Przytem ponoszą szkodę i majstrowie, którzy czu-
stokroć, z powodu nieobecności robotnika w dniu
losowania, nie mogą wywiązać się ze swych zobow-
zań.

Głosy te, jako żądania sfer najzupełniej kom-
petentnych — powinny być wzięte pod najściślejszą
uwagę.

W roku bieżącym, namiestnictwo, idąc w myśl
żądania fundatora, że wygranych pieniędzy mają u-
żyć czeladnicy na założenie własnych pracowni —
włączyło do losowania tych, którzy na pracownię
własną nie potrzebują pieniędzy, lub też, którym
wygrana sama nie byłaby w stanie dostarczyć od-
powiednich środków. W myśl tego rozporządzenia
zostali wyłączeni od losowania kominiarze, mura-
rze i drukarze.

KRONIKA

Ks. kardynał Sembratowicz powrócił
wczoraj z Podludzie do Lwowa. Przyczyną tego
powrotu jest potrzeba porażenia się lekarzy, co
do wzbudzającego obawy stanu zdrowia.

Incoznitu hr. K. Badeniego. Wbrew rzeko-
mu bardzo dokładnym informacjom Sonn. u.
Montag Zeitung, która zapewniała, że prezydent
ministrów uda się w tych dniach do Ischlu dla

złożenia raportu cesarzowi, poczem dopiero roz-
pocznie swój kilkotygodniowy urlop — przybył
hr. K. Badeni już w niedzielę w najściślejszem
incognito do Buska, a przyjazd swój potrafił o-
słonić taką mgłą tajemnicy, że ani policya lwow-
ska, ani namiestnictwo, a tem samem gazeta ur-
zędowa nie miały o tem pojęcia i uwieryły na
słowo wiedeńskiemu dziennikowi, że hr. K. Badeni
wybiera się do Ischlu.

Prezydent ministrów w najlepszym usposobie-
niu odpoczywa na łonie rodziny i natury, gdzie
zabawi około trzech tygodni.

Hr. Stanisław Badeni, marszałek krajowy, u-
daje się jutro do Buska.

Bawia w naszym mieście: znany sławista
prof. Br. Grabowski w przejeździe do Zagrze-
bia, oraz profesorowie wszechnicy Jagiellońskiej
dr. Morawski i dr. Ulanowski.

Dyr. Mieczysław Baranowski udaje się
na zjazd przyrodników i lekarzy do Moskwy, na
którym będzie miał dwa wykłady z dziedziny hy-
gieny szkolnej.

Goście z Rosyi. Od wczoraj bawia w na-
szym mieście pp. Al. Szmakow, głośny adwo-
kat z Moskwy, autor wielu dzieł o kwestyi ży-
dowskiej, oraz mecenas i znany polski publicysta
p. Józef Długosz z Odessy, którzy przybyli do
Lwowa w interesach prawniczych, mianowicie dla
zbadaania kilku dokumentów w archiwum aktów
grodzkich i ziemskich.

PP. Szmakow i Długosz zwiędzali przez
dzień wczorajszy nasze miasto, które jak nas za-
pewniał, wywarło na nich bardzo dobre wrażenie.
Jutro powracają nasi goście do Rosyi.

Walne zgromadzenie Towarzystwa tech-
nicznych naftowych odbyło się wczoraj o godz.
10 rano w biurze centralnem producentów dla
sprzedaży ropy gal., (ul. Sykustka l. 35) W za-
stępstwie przewodn. zagali obrady inżynier p. Wa-
claw Wolski, który imieniem zarządu przedstawił
myśl fizyji Tow. Techników z instytucją tyle po-
ważną, jaką jest Towarzystwo kraj. naftowe, nad-
mienając równocześnie, że Wydział tej instytucji
okazał się w zasadzie przychylnym owemu pro-
jektowi, o ile tenże da się urzeczywistnić w gra-
nicach statutu. W dyskusyi ogólnej na ten temat
zabierali głos pp. Kazimierz Gąsiorowski, Trze-
cieski i Gorayski, który imieniem kraj. Tow. na-
ftowego oświadczył gotowość poparcia interesów,
reprezentowanych dotychczas przez Tow. techni-
ków i wyraził nadzieję, iż w razie fizyji obu to-
warzystw sekcya techniczna, zawiązana w łonie
kraj. towarzystwa naftowego rozwinięć mogła
działalność wielce pożyteczną. Przenawiali jeszcze
pp. Stryjeński, Wolski i Breitenwald, poczem
uchwalono jednomyślnie przedłożyć najbliższemu
walnemu zgromadzeniu, zwołać się mającemu na
dzień dziesiąty sierpnia r. b., projekt złączenia się
Towar. techników naftowych z kraj. Tow. nafto-
wemu z tym dodatkiem, iż zarząd Tow. techników
porozumie się poprzednio z wydziałem kraj. Tow.
naftowego co do przyszłego stanowiska sekcji
technicznej w Tow. naftowym i zawiadomieni człon-
ków o rezultacie porozumienia się na najbliższem
walnem zebraniu. Wydawnictwo Nafty podejmie
w dalszym ciągu kraj. Towarzystwo naftowe wy-
łącznym nakładem.

Walne zgromadzenie krajowego Towar-
ystwa naftowego odbyło się wczoraj o godzinie 4
po południu w centralnem biurze producentów
dla sprzedaży ropy galicyjskiej.

Posiedzenie zagali prezes towarzystwa p. Au-
gust Gorayski, zaznaczając dodatnie rezultaty
z 1896 i 1897 r., mimo trudności, z jakimi ta
instytucya walczyć musiała. Po raz pierwszy od
szeregu lat bilans towarzystwa przedstawia się
dodatnio, a wykazy statystyczne, ogłaszane w Na-
fcie dostarczały najskuteczniejszej broni przeciw
wrogom dla tutejszego przemysłu naftowego za-
kusom.

Tak więc towarzystwo spełniło swój obowią-
zek i znajduje się na drodze ciągłego rozwoju.

Następnie sekretarz towarzystwa dr. Stani-
sław Lis Olszewski odczytał protokół z ostatniego
walnego zgromadzenia, tudzież sprawozdanie
z czynności wydziału towarzystwa za rok ubiegły.
Imieniem komisji kontrolującej, wniósł p.
TWO Piętniąk udzielenie absolutorium za rachunki
za rok administracyjny 1896/7, poczem uchwalono
utworzenie sekcji technicznej w łonie Towar-
ystwa, oraz przyjęcie wydawnictwa tygodnika
Nafty na własny rachunek.

Budżet na rok przyszły w sumie 14.329 zł.
32 ct., przyjęto bez dyskusyi, po uchwaleniu da-
tku dobrobowolnego, w wysokości 1/4 cent od 100
kg. ropy sprzedanej w r. 1897/8 i 1/2 cent. od
100 kg. nafty, wywiezionej w tym czasie.

Sędziami polubownymi Towarzystwa na rok
przyszły wybrani: dr. M. Fedorowicz, Lejzor Gar-
tenberg, W. H. Mac-Garvey, B. Łoziński, Jakób
Perkins, Walery Stawiariski, Tadeusz Sroczynski,
Stanisław Szczepanowski, Zenon Suszycki, Adam
Trzeciński, Leonard Wiśniewski i Jan Zeitelbeu.
W miejsce dra Zuberka, przy wyborze uzupełnia-
jącym do wydziału, wybrao jednogłośnie p. Era-
zma Fibicha.

Do sprawy wystawy paryskiej w roku 1900,
wybrano komitet zarządzający, złożony z 6 człon-
ków, w którego skład weszli pp. Syroczyński,
Trzeciński, Mac Garvey, Wolski, Blaauw i przed-
stawiciel Towarzystwa akcyjnego Schodnicy.

Około godz. 6 zamknięto obiady.

Publiczne zgorszenie wywołała wczoraj
wieczorem w mieście niejaką Klara J.....cz,
która w stroju Adamowym poczęła biegać około
kościola katedralnego Egzotyczną kapiankę mody
zamknięto na razie w aresztach policyjnych, cho-
ciaż zdaje się ona zdradzać delirium tremens.

Przejechanie. Semko Bandek przejechał
wczoraj na ul. Zamarzynowskiej sześciolatecznego
Moritza syna Izraela Bleissa, zam. przy ulicy
Zamarzynowskiej l. 27.

Mily sen. Zunoży pracą, czeladnik ruszni-
karski Alojzy Sz. usnął wczoraj około południa
przed kawiarnią Wiedeńską. Przryk miał sny
nieborak, a skoro się tylko obudził, sięgnął
ręką do kieszeni, w której miał zegarek. Niestety!

Miał go tylko. Ktoś skorzystał dowiecnie z jego
snu i wyciągnął mu — nie na zarty — klepsydre
wartości 19 zł.

Odnalezienia. Cesarz nadał cywilnemu
adlatusowi szefa bośniacko-hercegowińskiego rządu
krajowego, redcy legacyjnemu Huguonowi baronowi
Kutschera, order Korony żelaznej klasy pierw-
szej z uwolnieniem od taksy.

Na złotej tablicy. Rada Instytutu technic-
znego w Charkowie postanowiła nazwisko p. Zy-
gmunta Klamborowskiego z Warszawy wyrzeź-
bić na złotej tablicy marmurowej w sali in-
stytutu. Zaszczuły tego dostępują ci tylko wycho-
wanci zakładu, którzy na wszystkich kursach
otrzymali stopnie celujące ze wszystkich przedmio-
w. W ciągu ostatnich lat 10 ani jeden wycho-
waniec zakładu nie został wpisany na ową tablicę.
P. Klamborowski otrzymał już posadę korzystną
na kolei.

Sejm organizacyi wojskowej polskiej, znanej
pod nazwą „II. Korpusu wojsk pol. w Ameryce“
odbył się w Chicago dniu 11 lipca rb. Do orga-
nizacyi tej należy kilkanaście polskich towarzystw
wojskowych z Chicago i innych miast, w liczbie
ogółem kilkuset ludzi. Dowódcą „korpusu“ po-
stał nadal p. Zygmunt Schmidt.

Polacy w Chicago. Dnia 2-go lipca pod-
czas strasznego upału wiele osób z Chicago ka-
pało się w jeziorze Michigan. Pięciu kąpiących
się, utonęło. W tej liczbie znajdują się trzej
Polacy: W. Kamyk, W. Tombach i Jan Wawrzyn-
kiewicz.

Doktor — murzynka. W stanie Louisjana
w Ameryce półn. otrzymała doktorat medycyny
pierwsza murzynka dr. Emma Wakefield.

Walny Zjazd Tow. pedagogicznego.

(Telegram „Słowa Polskiego“.)

Stanisławów 20 lipca Referat Obtulo-
wicz, spotkał się z uznaniem, a zawarte
w niem rezolucye zostały uchwalone.

Wnioski oddziałów przedstawił zarząd
główny.

Po żywej dyskusyi uchwalono petycję
Sejmowi o zrównanie płac nauczycieli z płaca-
mi urzędników rządowych z ostatnich rang,
zmianę ustawy pensyjnej na modłę takiejże
ustawy urzędników rządowych, wreszcie po-
sta nowo starać się u komitetu centralnego
o wybór jednego nauczyciela do Sejmu.

Wieczorem odbyło się wielkie przyjęcie
w kasynie miejskiej.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Śniatyn 19 lipca. Dział ukonstytuowała
się śniatynska Rada powiatowa i wybrała je-
dnogłośnie marszałkiem dotychczasowego za-
sługowanego prezesa Stefana Moysę, zastępcą
dra Mikołaja Krzysztofowicza.

Wiedeń 20 lipca Urzędowa Wiener Zig.
ogłasza: Minister handlu zamianował starszego
kontrolora pocztowego Jana Bischofa, star-
szym zarządcą pocztowym przy urzędzie poczt
i telegrafów w Rzeszowie.

Wiedeń 20 lipca. Z miejscowości Sass,
z Węgier, nadchodzi wiadomość o obydym
morderstwie, spełnionem przez dwóch chłop-
ców, 12-letniego Stefana Szaroka i 13-letniego
Szilagyi. Chłopcy ci chcieli poślubić wózek
dziecinny, którym się bawił liczący 2 i pół
lat Jan Rajek, porwali mu więc tenże wózek.
Gdy dzieciak zaczął płakać, niegodziwi chłop-
cy bili go najpierw po głowie tak silnie, że
upadł na ziemię, a potem zadali mu kilka
ran nożem w szyję i brzuch, skoro zaś jeszcze
okazywał oznaki życia, udusili nieboraka.
Następnie młodociami mordercy ukryli trupa
dzieciaka w wydrążeniu drzewa, a otwór za-
tkali trawą. Obydwa chłopcy zostali oddani
w ręce prokuratora. Zwalają winę jeden na
drugiego.

Praga 20 lipca. Z nakazu ministra han-
dlu a w myśl rozporządzeń językowych zo-
stały wprowadzone dwujęzyczne sygnatury do
listów rekomendowanych z miejscem i nume-
rem nadania. Pierwsze takie niemiecko-czeskie
sygnatury otrzymał urząd pocztowy w Marga-
rethenbad.

Cheb (Eger) 20 lipca. Jako wymowne
znamię panującego usposobienia, opowiadają
sobie, że starości i urzędnikom, którzy wraz
z nim jadał dotąd obiady w piwnicy ratusza
wypowiedział restaurator abonament.

Wypowiedziano także pomieszkania kilku
urzędnikom politycznym, między innymi kon-
cypisic starostwa, Kappowi.

Budapeszt 20 lipca. Co do parlamentar-
nej sytuacji w Węgrzech zgłosił wczoraj
Banffy na konferencyi liberalnej partyi wnio-
sek na przedłożenie trwania posiedzeń Izby
poselskiej. Posiedzenia mają trwać o godzinę
dłuższą niż dotąd, a mianowicie nie od 10 ra-
no do 2, jeno do 3 po południu. Liberalna
partyja zgodziła się na to Oczywiście da to
wszystko opozycyi powód do dłuższej debaty,
której głównym przedmiotem będzie sytuacya
parlamentarna.

Banffy poprzestał na razie na najgło-
śniejszych represjach, które nie pozostają
w żadnym stosunku do opanowania parlamen-
tarnej działalności. Należy tedy przypuszczać,
że i opozycya nie ucieknie się na razie do
ostatecznych środków.

Meran 20 lipca. Od sześciu dni trwa-
taj strejk przeszło 1.000 robotników budo-
wanych. Wczoraj strejkujący robotnicy usi-
wali zmusić swych kolegów do zawieszenia
pracy przy pojedynczych robotach, ale zama-
chem tym przeszło do policyi. Kilku ludzi
zaaresztowano. Patrole, wzmożnione przez

strzelców krajowych, utrzymują porządek.
Władze plakatami przestrzegają strejkujących
przed wszelkimi wyroczeniami. Dalszych
zakłóceń porządku nie było.

Ostrzyhom (Gran) 20 lipca. Podczas wzo-
rajszych ćwiczeń 26 pułku piechoty, podczas
ataku bagniami, pchnął pewien żołnierz swe-
mu towarzyszowi z przeciwną stroną tak nie-
szczęśliwie bagnet w pierś, że biedak na
miejscu wyzionął ducha.

Katowice 20 lipca. Oberschlesisches Tageblatt
donosi, iż wczoraj popołudniu w Rozdzieniu,
gdzie zapadała się od pewnego czasu ziemia,
zdarzyła się żona fatalna katastrofa. Z hukiem
podobnym do grzmotu piorunów runął nowo-
budowany komin fabryczny, wysoki na 150 stóp.
Wiele osób przy tej katastrofie poniosło śmierć,
a wiele jest rannych. Niektórzy znajdują się
jeszcze pod gruzami.

Berlin 20 lipca. Jedyńie organ związku
rolników traktuje poważnie żądanie, by wy-
dano zakaz dowozu zboża. W czem widzi
prawie ocalenie państwa. Organa konserwa-
tywne i antysemityczne milczą zakłopotane.
Pisma wolnościowe i narodowo-liberalne
oświadczają, że żądanie takie jest niewyko-
nalne ze względów ekonomicznych i polity-
cznych, że jest środkiem agitacyjnym bliskim
prawie szaleństwu.

Berlin 20 lipca. Do Koeln. Ztg. donoszą
z Kanai: W ubiegły piątek napadli baszybo-
żuki na chrześcijan w okolicy Retymna, za-
bili 8 ludzi i porwali około 300 sztuk bydła.
Ondgaj znowu napadli Chrześcijanie na
Mużulmanów pod Kandą w czterech mie-
scach równocześnie — przyczem jednego mło-
dego Turka zabił, a jednego żołnierza zranił
ciężko.

Paryż 20 lipca. Ambasador hr. Wolken-
stein, który na zdrowiu nie domagał, udaje
się we czwartek na urlop. Agendy prowadzić
będzie w jego nieobecności rada legacyjni
hr. Paweł Esterhazy.

Paryż 20 lipca. Sądzą w dyplomatycznych
koloach, że terazniejsza skłonność sułtana do
ustępstw utrzyma się, zwłaszcza, iż w Yildiz-
kiosku nie ma najmniejszej wątpliwości co do
zgodnego porozumienia mocarstw.

Wiadomości nadeszłe tu z Konstantyno-
pola dowodzą, że ambasadorowie wszystkich
mocarstw mają dość już tej igraszki, jaką
z nimi Turcyja wyprawia. Gdy n. p. była na
porządku sprawa Tesalii, sułtan kazał swym
delegatom nagie zawiesić ją na kołku, a narzu-
cić sprawę kretęską i podnieść zarzuty przeciw
złocem w nadaniu autonomii Kricie, skut-
kiem której to zwłoki rozczuchwali się może

